



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Dziennik Cieszyński : pismo codzienne poświęcone sprawom
ludu polskiego na Śląsku.**

Liczba stron oryginału

4

Liczba plików skanów

4

Liczba plików publikacji

7

Sygnatura/numer zespołu

CZ IV 00332

Data wydania oryginału

1908

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków PW Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+
■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■

01 001
Digitalizacja

DZIENNIK CIESZYŃSKI

pismo codzienne poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i administracja: Cieszyn, Dom Narodowy, parter.

Przedpłata całoroczna 14 K, półroczna 7 K 20 h, ćwierćroczna 3 K 70 h, miesięcznie 1 K 25 h z przesyłką pocztową lub odnośnikiem do domu. Numer pojedynczy 5 h. Przedpłatę i należność za inseraty należy nadsyłać za pośrednictwem blankietów pocztowej Kasy oszczęd., których dostarczą administracja. Numera pojedyncze do nabycia w księgarniach.

Ogłoszenia: Wiersz (rzádek) inseratowy 20 h, w numerze niedzielnym 35 h, przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu. Ogłoszenia miesięczne, ćwierć-, pół- i całoroczne według umowy. — Rękopisów nie zwraca się. — Za każdą zmianę adresu 20 h.

Od Redakcyi.

Bardzo często spotyka się na rozmaitych miejscach napis: „Gedenke, dass du ein Deutscher bist!“ (Pamiętaj, że jesteś Niemcem). — Tak to Niemcy u nas na polskiej ziemi starają się wzbudzić wśród swoich miłość ku swej narodowości. Wobec tego i my powinniśmy w sercach naszych płomiennymi literami wypisać te słowa: Pamiętaj, że jesteś Polakiem!

Ale nie wystarczy tylko wypisać te słowa, trzeba je ciągle mieć przed oczyma, trzeba czynem stwierdzać, że się jest Polakiem, a stwierdzić to można jedynie w ten sposób, że się wypełnia gorliwie obowiązki narodowe, że się dom swój utrzyma czysto-polskim i dzieci własnych nie wyda niemczyźnie ani czeszczyźnie na pastwę.

Nie jest bowiem Polakiem, kto pozwoli, że się dzieci jego zniemczą lub szcześnie. Im więcej przeciwnicy się wysilają, aby dzieci polskie pozbawić ich narodowości — tem więcej rodzice polscy czuwać powinni, aby do tego nie dopuścić. Bo czegoż to Niemcy lub Czesi dziś nie używają, aby prędzej dojść do celu. W iluż to miejscach nie ma wcale szkoły polskiej?

W takich ciężkich warunkach musimy uciec się do książki polskiej i dobrej polskiej gazety narodowej. W domu, w którym ta broń duchowa się znajduje, nie potrzeba się lękać o polskość, bo gazeta będzie dla polskości najwierniejszym aniołem stróżem, a zarazem tą tarczą, o którą się odbijają wszelkie zakusy.

Dla tego nie żałujcie grosza, kochani Rodacy, na dobrą książkę i gazetę, czytajcie nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich, a tak jeden drugiego pouczać będzie wzajemnie i dzieci będą miały dobry przykład.

Zwłaszcza obecnie przy schyłku bieżącego kwartału zachęcajcie Rodacy wszystkich do czytania i prenumerowania „Dziennika Cieszyńskiego” lub „Tygodnika Cieszyńskiego”.

Z nowym kwartałem zbliżają się dłuższe wieczory zimowe, więc czas najstosowniejszy do abonowania gazety i jednania jej nowych czytelników.

Przyjaciół więc naszych prosimy usilnie o poparcie i rozszerzenie gazety naszej. Od nich w wielkiej części zależy, czy oświata narodowa na Śląsku zataczać będzie coraz to większe koła. Żadnego pożytku nie przyniosą najlepsze artykuły gazet, jeżeli treść tych artykułów nie dotrze do szerszych warstw ludowych.

Dużo mamy jeszcze takich Polaków, którzy nie czytają wcale gazet lub też, co gorsze, abonują gazety niemieckie, nieprzychylnie naszej narodowości. Tych więc Polaków nakłonić do czytania polskich gazet, znaczy to samo, jak ich pozyskać dla polskich sprawy narodowej. Do tych naszych współbraci trudno jest dotrzeć redakcyi pism polskich, bo ich nie znają.

Chcesz więc wmurować jedną cegłę do tej wielkiej jbudowy narodowej, to znaczy

chcesz przyczynić się do szerzenia oświaty ludowej, idź do takiego nieoświeconego rodaka i namów go do abonowania gazety polskiej. Podawaj mu codziennie naszą gazetę do czytania, nakreśl mu nawet zajmujące artykuły i wiadomości, a powoli uda Ci się pozyskać dla sprawy polskiej nowego szermierza.

Gdyby się do naszych próśb i rad choć tylko połowa czytelników naszych zechciała zastosować, z każdym kwartałem liczba czytelników pomnożyłaby się o kilka tysięcy.

Rozumiemy, że nie wszystkich jeszcze po gminach naszych stać na to, by mogli pobierać pismo codzienne, które musi być kosztowniejsze, ale w takim razie można zaabonować „Dziennik Cieszyński” na spółkę, zmówiwszy się we dwóch lub trzech, albo też zaprenumerować „Tygodnik Cieszyński”, który wraz z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym kosztuje kwartalnie tylko 1 K, jest więc bezsprzecznie najtańszem chyba pismem polskiem.

Brodowe brednie.

Ks. Broda, proboszcz ewang. w Goleśzowie, wylewa w „Przeglądzie”, dodatku do „Nowego Czasu”, organie naszych polskich Niemców, gorzkie lzy nad zawiązaniem „Polskiego Związku kas Raiffeisenowskich.

Ks. Broda jest sobie bardzo ciekawy pan. Niby to z polityką nie chce mieć nic do czynienia i „ucieka”, skoro tylko słyszy o polityce, ale to mu nie przeszkadza być współwydawcą, a dziś już głównym motorem „Nowego Czasu”, pisma na wskroś politycznego i współpracownikiem „Przeglądu”, który dopiero, jest dziwolągiem i wzorem politycznego nieszczęznego kręta. Jest bowiem „Przegląd” org. „niemieckiego” Towarzystwa rolniczo-leśniczego, ma być pismem rolniczym, i bierze za to od tegoż Towarzystwa pieniądze, które rzeczono Towarzystwo bierze znowu z krajowej subwencji dla rolnictwa, w rzeczywistości atoli „Przegląd” jest pismem politycznym, a zaledwo piątą część jego objętości poświęcona jest sprawom rolniczym.

Również ciekawy jest ks. Broda w swoich pretensjach, gdy przemawia publicznie. Skarży się, że na zgromadzeniu kas celem zawiązania polskiego Związku przerywano mu i nie dano ukończyć jego wywodów. Ależ księże Dobrodzieju, publiczna trybuna to nie kazałnica. Kto mówi na publicznym zgromadzeniu, musi się z tem oswoić, że mu klaskają albo przerywają.

Lecz przystąpmy do zarzutów i argumentów ks. Brody przeciw założeniu samodzielnego polskiego Związku kas Raiffeisenowskich.

Ks. Broda nie ma dosyć słów na wychwalanie, jak dobrze polskim kasom było w niemieckim Związku, jak Związek ten radził, pośredniczył, jak kasom potrzebującym pieniędzy pieniądze dawał, jak je lustrował i t. d. Ale księżulku, to to przecie było i jest prostym obowiązkiem każdego Związku, toć przecie Związek niemiecki brał za to od kra-

ju (a więc i z naszych pieniędzy) dziesiątki tysięcy subwencji. Jeżeli zaś kasy polskie więcej pieniędzy potrzebowały, niż miały, toć stanowiły dla niemieckich kas, mających zbytek, jak najlepszego dłużnika i odbiorcę. To przecie nie jest żadna zasługa.

Za to ks. Broda zapomina, że przyłączenie naszych polskich 80 kas dało niemieckiemu Związkowi siłę, nadało mu powagę, że brał tem większe zapomogi krajowe, że Związek środki te obracał przeważnie na korzyść swych niemieckich członków, wydając dla nich osobne pismo, że nasze kasy zmuszał do niemieckiej z sobą korespondencji, żeśmy w spólnej reprezentacji nie mieli odpowiedniego zastępstwa, i żeśmy odegrali tylko rolę trabanta Niemców. Polska praca, jak wszędzie, gdzie nie występujemy samodzielnie i tu była podłożem do podniesienia i wzmocnienia Niemców.

Każdy lud jest dla siebie całością. A więc, Księże Dobrodzieju, założenie własnego Związku polskiego nie jest rozpraszaniem sił ludu, ale owszem skupieniem sił ludu. Rozproszeniem zaś sił ludu jest, gdy się jedne kasy przyłączają do niemieckiego, a inne do czeskiego Związku, bo w takim razie oczywiście Czesi są czemś, Niemcy są czemś, a tylko my Polacy jesteśmy niczem. To rozumiał dobrze Sejm krajowy, bo z góry przypuścił trzy osobne Związki krajowe, niemiecki, czeski i polski, i każdemu przyrzekł subwencję. To rozumieją sami Niemcy, bo patron Związku niemieckiego sam lojalnie oświadczył, iż on rozumie, że chcemy mieć swój własny Związek i zapewnił, że nie będzie stawiał żadnych trudności a rozwiązanie stosunku przeprowadzi z wszelką lojalnością. Tylko renegaci, t. j. ludzie, którzy z polskiego ludu pochodzą a całem swem jestestwem duchownem do niego więcej nie należą, nie mogą tego zrozumieć, nie mogą pojąć, że lud, chcieli czemś być, musi się wydostać z pod opieki cudzych, musi przestać być małoletnim, ale stać o własnych nogach, sam o sobie radzić i myśleć. Tylko renegaci poniżają lud, z którego wyszli, gadaniną, że on tym zadaniom nie poradzi, obawami, że to będzie na szkodę kas, obudzaniem nieufności w swoje własne siły i zdolności.

Lecz ks. Broda puszcza się na gorsze wybryki. Bez namysłu rzuca na stronictwa narodowe następującą potwarz: „obrała sobie dobrze zorganizowane kasy R. na pole doświadczenia swych zachcianek politycznych, aby mogła ich użyć jako podstawy finansowej w dążnościach narodowościowych”. Cóż to ma znaczyć? Czy kasami nie będą zawiadywali po gminach ci sami ludzie, którzy niemi zawiadowali dotąd? Czy ci sami ludzie, którzy dotąd nie nadużywali kas, będą ich nadużywać, skoro będą należeć do polskiego Związku? Albo czyż zarzut ten ma się odnosić do Zarządu polskiego Związku, że ten będzie pieniądze poszczególnych kas kradł i używał dla celów politycznych? Na jakiej podstawie rzuca ks. Broda publicznie takie i jakiegokolwiek zarzuty nierzetelności, nadużycia, ba oszustwa? To jest niesłychana niesumienność, ba, moglibyśmy rzec — łaj-

ctwo! Związek i kasy polskie będą używały tych kas do celów narodowych, (nie narodowościowych), a zwłaszcza do tego jedynego celu narodowego na polu gospodarczym: do podniesienia ekonomicznego polskiego ludu i do jego finansowej niezależności!

A jeszcze jeden kwiatek lekkomyślnej, nierozważnej gadaniny ks. Brody. Pisz on: „Nieszczęsna polityka narodowa, która naszemu ludowi tyle szkody materialnej i kulturalnej wyrządziła.“ Czy to nieuctwo i ślepotą na wszystko, co się w około dzieje, czy bezgraniczna zła wola? Polityka narodowa, czyli praca narodowa wyrządziła ludowi naszemu materialne szkody? Czyż od powstania tej polityki narodowej w Sejmie nie zaczęto nareszcie lepiej pamiętać o wschodnim, czyli polskim Śląsku, czy od tego dopiero czasu nie wzrosły subwencje krajowe na cele rolnicze i kulturalne wśród polskiej ludności w czwórnasób? Czyż nie stronnictwa narodowe założyły „Towarzystwo rolnicze“ pszczelnicze i sadownicze, czyż nie stronnictwom narodowym zawdzięczamy Rolniczą szkołę zimową i powstać mającą szkołę dla gospodyń wiejskich? Czyż nie „polityka narodowa“ założyła „Towarzystwo oszczędności i zaliczek“ z jego filiami, „Bank rolniczy“, przez co setki rolników i przemysłowców zostało wyrwanych ze szpon lichwiarskich, tysiące znalazły kredyt osobisty jeszcze przed kasami Raiffeisena, nasz lud polski złożył miliony na oszczędność?! Czyż w założeniu kas Raiffeisenowskich stronnictwa narodowe nie mają lwiego udziału?! Czyż wszystko to i wiele innych rzeczy przedstawia dla ludu naszego materialną szkodę?! — A stronnictwa narodowe wyrządziły ludowi naszemu kulturalne szkody? Któż sprawił, że nasz piękny język nie został zupełnie zepsuty i zapomniany, że nim mówi lud coraz poprawniej i coraz większy zastęp inteligencji? Któż pokładał liczne biblioteki po gminach i w różnych towarzystwach i zrobił nasz lud ludem czytającym? Któż sprawił, że dziś 5 razy tyle synów naszego ludu wychodzi ze szkół średnich i wyższych, niż przed rozpoczęciem narodowej polityki, i że ci synowie zostaną członkami tego ludu i będą mu przewodniczyć, zamiast przyłączyć się do obcego narodu? Któż zaczął wydawać różne gazety i pismka dla polskiego ludu? Czy to są kulturalne szkody? Książku Brodo! bez narodowych stronnictw nie byłoby nawet Waszego „Nowego Czasu“, ani „Przeglądu“, bo bez stronnictw narod. nikomu nie śniło się zrobić coś dla rozwoju polskiego ludu. Wyższe warstwy ludu byłyby się spokojnie zlewały z narodowością niemiecką, a masy ludowe byłyby powolnie usychały i umierały, jak się to działo i dzieje z polskim ludem w Pruszech. Dopiero „polityka narodowa“ obudziła w Niemcu prawdziwie szatańską myśl za pomocą polskiego pisma przywieść polski lud do tego, żeby siebie i swój własny naród tępił, przeklinał i wyśmiewał. A Wy renegaci, dzieci polskiego ludu, dajecie się do tego użyć za narzędzie. To jest Wasza kultura, którą szerzycie między polskim ludem!

Z TYGODNIA.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Krwawe starcia w Lublanie. Lublana, stolica Krainy, była w ostatnich dniach świadkiem burzliwych scen. W odwecie za prowokacje ze strony Niemców w Ptui urządzili Słoweńcy demonstracje w Lublanie. Tłumy zdemolowały kasyno miejskie, szkołę realną, gimnazjum i w końcu gmach prezydenta kraju. Oburzenie wśród Słoweńców spotęgowało się jeszcze, gdy zawieszono wojsko. Policja bowiem nie była w stanie powstrzymać pochodu. Wojskiem dowodził porucznik Majer, znany agitator wszechniemiecki. Gdy demonstranci na wezwanie Majera ustąpić nie chcieli, kazał Majer strzelać. Dano jedną salwę. Dziesięć osób zostało rannych, z tych dwie natychmiast umarły.

Prasa niemiecka wszczęła z powodu demonstracji ogromny wrzask, zwalając całą winę na demonstrantów, zapominając o tem, że ludności słowiańskiej, od wieków gnębionej i wyzyskiwanej przez Niemców, wobec butnych ostatnich występów tychże zabraknąć mogło rzeczywiście cierpliwości.

Burzliwe sceny w Sejmie czeskim wywołali Niemcy w czwartek ubiegły. Powyrwali pultry i deski z ławek i rzucali niemi po sali. Prawdopodobnie Sejm czeski będzie dlatego odroczony.

Bułgarwa królestwem. Pisma donoszą, że Bułgaria ma zamiar mniej więcej za trzy tygodnie **proklamować swoją niezawisłość jako królestwo.** Podróż księcia Ferdynanda do Budapesztu jest z tem w związku. Jak słyhać, Austria nie sprzeciwia się temu. Zważywszy, że taka proklamacja wywołać może pewne komplikacje na Bałkanach, w związku z tem są zdaje się pewne wojskowe zarządzenia ze strony Austro-Węgier.

W Warszawie umarła we środę, 23. b. m. znana poetka polska, Jadwiga Łuszczewska, znana pod pseudonimem **Deotymy**. Jadwiga Łuszczewska urodziła się w Warszawie w r. 1830. W latach 1863—65 towarzyszyła swemu ojcu na wygnanie. Budziła podziw swoim niezwykłym talentem improwizatorskim. Znała się powszechnie jej utwory poetyckie p. t.: „Improwizacje i poezye“ (Warszawa, 1854 i 58). Dramat p. t. „Mieczysław“ i rapsodya rycerska „Sobieski pod Wiedniem“. Z utworów powieściowych Deotymy wielką poczytność zyskały „Branki w Jasyrze“ (Warszawa, 1890).

KONKURS.

Podczas kiermaszu, który w dniu 10. października b. r. urządzi w „Domu Narodowym“ Czytelnia ludowa w Cieszynie, jednym z punktów programu ma być

żywy dziennik,

w którym stosunki śląskie omówione będą w humorystyczny sposób, bez osoblistych — naturalnie — żadnych zaczepów.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na najlepsze i najdowcipniejsze artykuły i artykułki prozą i wierszem, które najdalej do 6. października mają zostać nadesłane pod adresem **Stanisław Kuhnert Cieszyn, Dom Narodowy.**

Komitet kiermaszowy.

Korespondencya.

Łazy, dnia 20. września.

„Łazy są gminą pod każdym względem wzorową“ — powiedział swojego czasu starosta p. Bobowski. O tej wzorowości naszej gminy dałoby się dużo powiedzieć. Przed r. 1905 byli Czesi w mniejszości, lecz stanowili w reprezentacji gminnej i szkolnej ogromną opozycję, o którą częstokroć rozbijało się przeprowadzenie tej lub owej sprawy. W tymże roku 1905 stronnictwo polskie przepadło z kretesem przy wyborach do Wydziału gminnego dzięki barbarzyńskiej agitacji czeskich inżynierów i dozorców, którym pomagał w ich haniebnym robocie socjalista czeski Kuźnik Edward. Na czele gminy stanął dawny krawiec, obecnie dorobkiewicz Krzystek Jan, uniżony sługa gwarectwa.

Widząc, że na walce narodowej da się zrobić doskonały geścief, stanął on na czele ruchu czeskiego, któremu sprzyja i który podtrzymuje werk. Jako kierownik polityki czeskiej, wszedł on w styczność z czeskim gwarectwem — i stąd cały interes. Stąd poszło, że biedny krawiec dorobił się ogromnej fortuny. Przed r. 1905 p. Krzystek był bardzo ruchliwym i krzykliwym agitatorom. Zostawszy burmistrzem, spuścił nieco z tonu i począł udawać ogromnego przyjaciela Polaków. Wszędzie głośił, że chce, aby w gminie ucichły wszelkie walki i dlatego będzie obie narodowości, polską i czeską, sprawiedliwie i równo traktował. W tem leży cały fałsz i obłuda p. wójta. Chcąc uśpić stronnictwo polskie, które po nieszczęśliwej klęsce popadło w anemię, doprowadził do skutku przebudowę polskiej szkoły, a ogłoszenia i pisma kazał wysyłać z kancelarii gminnej aż w 3 językach, polskim, czeskim i niemieckim. Ten ostatni chyba był zbyt czyny, bo u nas przecie Niemców niema. Nawiasem powiedziawszy, lubi p. Krzystek rozmawiać po niemiecku, a nawet syna posyłał do niemieckiego gimnazjum.

Uśpiwszy czujność partii polskiej, począł p. Krzystek wszystkie swe lojalne rozporządzenia cofać. Zdaje się, że wchodzi tu w rachubę wpływ sekretarza gminnego

Janka, który jest prawdziwym Czechem i pono nawet zaczyna czasem p. burmistrzowi rozkazywać. Dziś kancelarya gminna urzęduje wyłącznie w języku czeskim. Wszelkie dopisy, jak n. p. karty meldunkowe do obrony krajowej i asentu otrzymują obywatele polscy tylko w języku czeskim. Wszelkie ogłoszenia, które roznosi policjant Jaworski, ukazują się tylko w języku czeskim. Gdy się kto o polskie upomni, odpowiada p. Jaworski, że innych niema. Ciągłe słyhać oburzenie i rozgoryczenie ludzi, którzy nie rozumieją tego, co otrzymali i nie wiedzą czasem, co mają czynić. Ale my jesteśmy za to lisie postępowanie p. Krzystkowi jedynie wdzięczni. Przyszliśmy bowiem do przekonania, że Czechom wierzyć nie można, że oni czasem, gdy się czują panami, dla zabawki udają naszych serdecznych przyjaciół, ale przy łada sposobności potrafią dać się nam we znaki. Poznaliśmy dalej, że **zgoda z Czechami na nic nam się nie zda**, gdyż na tej zgodzie wychodzą dobrze jedynie Czesi. Od r. 1905 upłynęły 3 lata, a jednak pomimo, iż skończyło się panowanie p. Krzystka, tenże wcale nie rozpisuje wyborów. **Dlaczego p. starosta Bobowski nie ujmie się za ludnością polską i nie wglądnie w tę sprawę?** Przecież ustawa przepisuje, że po trzech latach od ukonstytuowania się Wydziału mają nastąpić wybory. O gospodarce gminnej burmistrza nikt nie wie. W skład Wydziału gminnego wchodzi ludzie, którzy muszą na wszystko kiwać głowami p. burmistrzowi bez względu na to, czy im się coś podoba lub nie. Są to ludzie zależni od werku. P. Krzystek zaś jest narzędziem werku, a więc nie p. Krzystek, ale werk rządzi gminą. Z doświadczenia zaś wiemy, jak gwarectwo jest przychylnem ludności polskiej.

Podobnie jak Wydział gminny, spoczywa także Rada szkolna miejscowa w rękach werku. Przewodniczącym jej jest inżynier Holań. Jest to człowiek bez charakteru, w najwyższym stopniu podstępny i obłudny. Szan. Czytelnicy oceniają tego pana z następujących faktów. Objąwszy przewodnictwo w Radzie szkolnej miejscowej, trąbił p. Holań, iż będzie sprawiedliwie traktował tak szkołę czeską jak polską. I faktycznie przez pewien czas ludziliśmy się, iż tak jest. P. Holań odnosił się życzliwie do szkoły polskiej o tyle, że robił to, co było jego obowiązkiem i robił sumiennie. Dopiero wypadki, które zaszły przy tegorocznych wpisach, otworzyły nam oczy. P. Holań wypowiedział mieszkanie w kolonii górnikowi p. Żyle za to, iż ten wskazał pewnemu nauczycielowi szkoły polskiej mieszkanie innego górnika, do którego chciał się udać tenże nauczyciel. P. Holań, który ma po całej gminie usługujących szpiclów, dowiedział się od nich, iż nauczyciel ów agitował za szkołą polską. W jakim celu siedł tenże do owego górnika, o tem p. Żyła nie wiedział. Warto by zapytać się p. Holania, co by on uczynił, gdyby go jakiś przechodzień pytał o drogę lub miejsce zamieszkania jakiegoś obywatela. P. Żyła spełnił tylko wymagania uprzejmości. Za to zemścił się na nim inżynier, pozostawiając jego żonę i liczne dzieci bez mieszkania. To jest życzliwość p. Holańca dla ludności polskiej. **Dlaczego p. inżynier nie zakazuje agitować na dole swym dozorcóm, sztygaróm, oberhajeróm?** P. Holań agituje sam za szkołą czeską! Pewnej kobiecie, która chciała swą dziewczynę wziąć z czeskiej szkoły i dać do polskiej, powiedział przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, że to nie śmie zrobić, że jej to prysnie zakażuje. To ma być przedstawiciel władzy szkolnej, mającej czuwać nad dobrem tak szkoły polskiej, jak i czeskiej. Tymczasem okazuje się, iż pracuje na szkodę polskiej szkoły, zakazując jako zastępca chlebobdawcy żonie swego robotnika posyłać dzieci do szkoły polskiej. P. Holań złamał w tym wypadku ustawę. Warto by tę sprawę poruszyć na odnośnym miejscu. Prosimy o to naszych pp. posłów!

Kronika.

Cieszyn, sobota, 26. września.

— (Z kursów uzupełniających dla dziewcząt w Cieszynie.) Wpisy na kursa uzupełniające na rok szkolny 1908/9

odbywać się będą w środę, dnia 30. września b. r. od godz. 1. do 2. popołudniu w kancelarii szkoły ludowej w Cieszynie. W innych dniach można się zgłaszać w godzinach popołudniowych wprost do kierownika kursów, profesora J. Galicza, ul. Schodowa 1. 3. Nauka odbywać się będzie jak w poprzednich latach w środy i soboty od godz. 1. do 6. popołudniu. Wpisowe wynosi 5 K. Ubogie uczennice zaopatrzone zostaną we wszystkie potrzebne książki i podręczniki. Stosownie do planów naukowych, zatwierdzonych przez c. k. Radę szkolną w Opawie, przyjęte być mogą na kursa uczennice, które przekroczyły 14 rok życia i ukończyły szkołę ludową lub wydziałową. Do przyjęcia na kurs I. wystarczyła szkoła ludowa; na kurs II. przyjmowane będą uczennice z ukończonym kursem I. lub też z ukończoną szkołą wydziałową, ostatnie jednakowoż tylko w tym wypadku, jeżeli należycie władają językiem polskim. Regularna nauka rozpocznie się w sobotę, dnia 3. października o godz. 1. popołudniu.

Zarząd „Macierzy szkolnej”.

— (Wieczornica.) Staraniem polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 27. września b. r. w Domu Narodowym w sali stowarzyszeń wieczornica z następującym programem: a) Odczyt d. prezesa J. Galicza p. t. „Sokół cieszyński w pierwszym dwunastoletnim swego istnienia, szkic historyczny według zapisów protokolarnych”; b) referat d. Zabawskiego o 2 ostatnich numerach „Przewodnika gimnastycznego”; c) zabawa towarzyska. Początek o godz. 8. wieczorem. Wstęp wolny. Członkom wolno wprowadzić gości. O liczny udział uprasza

Wydział.

— (Kultura!) Dziś rozpoczęły się uroczystości z okazji jazu du burszów niemieckich ze Śląska i Moraw w Cieszynie. O charakterze uroczystości tych świadczy fakt, że na rozpoczęcie okazano znowu światu nowy objaw kultury niemieckiej. Wszystkie frontowe okna w restauracji „Domu Narodowego” i redakcji „Dziennika Cieszyńskiego” zostały dziś w nocy oblانة terem. Stało się to pod okiem policji, której postępowanie zaczyna wywoływać powszechne oburzenie już nie tylko wśród ludności polskiej, lecz także wśród poważniejszych Niemców. Ten dowód „kultury” niemieckiej, uwidocznił na szybach „Domu Narodowego”, mieli sposobność oglądania ludzie z gmin okolicznych, którzy na zwykły targ sobotni do miasta przybyli. Sposobność ta trwać będzie jeszcze dłużej, gdyż szyby wcale nie będą zmyte, chyba że może stanie się to kosztem policji, pod której okiem terem szyby te zlewano.

Święto burszowskie się zaczęło! Jeśli dalszy ciąg jego odpowiadać będzie godnie pięknemu początkowi, ładne zapanują stosunki w mieście w dniach najbliższych. Zawczasu zwracamy uwagę c. k. Starostwa, że nad bezpieczeństwem spokoju publicznego w Cieszynie czuwać musi c. k. władza polityczna, urzędowanie bowiem policji cieszyńskiej chyba dostatecznie jest już znane.

— (Pożar.) Wczoraj wieczorem wybuchł ogień w kamienicy p. Spitzera przy placu Demla. Straży pożarnej udało się stłumić pożar, nim płomień dotarł do beczek z spirytusem, przez co zapobieżono wielkiemu nieszczęściu.

„Robotnik śląski” w polemice z „Dziennikiem Cieszyńskim” wygląda tak, jakby się chwalił, że walczą socjaliści o polską szkołę i „polskiej, szowinistycznej burżuazji” robił łaskę. Łaski nikomu nie robią socjaliści, a jeżeli o szkoły walczą, to nie z poczucia narodowego, ani z interesu narodowego, ale czysto z partyjnych względów. Jeżeli socjaliści polscy nie będą walczyć o szkoły polskie, to najbliższe pokolenie robotnicze będzie czeskie i polska partia socjalistyczna utonie w morzu czeskim. Więc z socjalistyczno-partyjnych względów urządzają wiece za polską szkołą, na którą dają pieniądze szowinistyczno-polska burżuazja. Zamiast mówić o szowinizmie polskiej burżuazji na Śląsku, której tak naprawdę nie ma, niech „Robotnik” piętnuje szowinizm czeskich socjalistów, którzy tak samo polują na polskie dzieci, jak i czescy

postępowcy lub klerykali. Małeńki dowód choćby ostatnie zgromadzenie czeskie w Dzieńmorowicach, gdzie uchwalono czystoszowinistyczną rezolucję Kropiska i Kominika w sprawie polskiej szkoły. O tem „Robotnik” milczy. X. X.

— (Legat na „Macierz szkolną”.) „Gwiazdka Cieszyńska” donosi, że ks. J. Pacholski, jako wykonawca testamentu, przysłał na jej ręce dla „Macierzy szkolnej” 1350 K 69 h, którą to kwotę zapisał w testamencie dla „Macierzy” zmarły przed kilku laty ks. Franciszek Jachimiak, proboszcz w Karnes, w Ameryce Północnej. Ks. Pacholski, przesyłając pieniądze, prosi, by ks. Jachimiak zapisany został na członka założyciela „Macierzy”.

— (Przyszłe wybory do Sejmu.) Czesi już od dosyć dawna omawiają przyszłe wybory do Sejmu w okręgu frydeckim. Najpoważniejszym ich kandydatem jest p. Zika, dyrektor towarzystwa rolniczego w Opawie. Ołomuniecki „Pozor” wymienia także prawdopodobne kandydatury p. Poppego, burmistrza i p. Trojka, rzeźnika, obu z Polskiej Ostrawy, ale zaznacza, że p. Poppe niema pojęcia o polityce, a co do p. Trojka, to ten jest zupełnym politycznym zerem.

Z Izby sądowej. Przed ławą przysięgłych stanęła 19-letnia służąca Anna Szarzec z Wisły, oskarżona o to, że chlebobawcom swym Salomonowi i Annie Lauberom (piekarz) w Cieszynie ukradła rozmaite przedmioty wartości 625 K. Oskarżona na usprawiedliwienie swe miała tylko wymówkę, że „żyda okraść to żaden grzech”. Ponieważ przysięgli nie podzielili tego zdania, skazano ją na jeden rok ciężkiego więzienia.

We środę popołudniu odpowiadał przed przysięgłymi 18-letni Jan Szarzec z Hermanic, oskarżony o zbrodnię rabunku. 12. b. m. napadł on parobka od piekarza cieszyńskiego Giesingera, który rozwoził po wsiach pieczywo i poraniwszy go, zrabował mu 30 K. Skazany został za to na cztery lata ciężkiego więzienia.

Kilkakrotnie już odraczana rozprawa prasowa przeciw redaktorowi Karolowi Stopińskiemu z Nowego Targu została znowu odroczone, ponieważ obwiniony celem przeprowadzenia dowodu prawdy zażądał nowych świadków, na co trybunał się zgodził.

Bobrek. (Wieczorek.) Staraniem młodzieży miejscowej odbędzie się w naszej miłej wiosce pierwsze przedstawienie teatralne u p. Adama Wybrańca. Już prawie w każdej wiosce odbywały się przedstawienia amatorskie. Na szczęście znalazło się i u nas kółko miłośników sceny ludowej. Zmęczeni codzienną pracą fizyczną, nie odpoczywaliśmy pięknymi wieczorami letnimi, lecz braliśmy się znów do pracy umysłowej. Ażeby też nasze trudy nie poszły na marne, zwracamy się do wszystkich zacnych i naszemu postanowieniu sprzyjających dobrodziejów, by zechcieli na nasz pierwszy wieczorek przybyć i w ten sposób zadokumentować swoją przychylność dla tak ważnej sprawy. Wieczorek odbędzie się w dniu 4. października r. b. z następującym programem: 1. Pieśń: „Do czynu życia!” (Chór mieszany.) 2. Słowo wstępne. 3. „Pieśń lirnika” i Apuhara. (Chór mieszany z tow. orkiestry.) 4. „Kulturnik”, obrazek z życia ludu śląskiego w 2 aktach. 5. „Świtezianka”. (Chór miesz.) 6. „Żyd przed sądem”. Krotchwila w 1 akcie. 7. Wieniec pieśni śląskich. (Chór miesz. z tow. orkiestry.) 8. Zakończenie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami przy dźwiękach muzyki doborowej. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, II. miejsce 60 h., miejsca stojące 40 hal. Dochód wieczorku przeznacza się na cele dobroczynne.

Młodzież bobrecka.

Górny Żuków. (Poświęcenie kościoła.) W niedzielę, 27. b. m. odbędzie się tu poświęcenie nowowyprowadzanego kościoła katolickiego.

Błędowice. (Kółko pedagogiczne.) W piątek, dnia 2. października b. r. o godz. 4½ popoł. odbędzie się w szkole w Błędowicach dolnych Walne zebranie błęd. Kółka pedagogicznego. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Zadania nauczycielstwa śląskiego (ref. kol. Bobek). 3. Sprawozdanie roczne.

4. Przyjmowanie nowych członków. 5. Wybory. 6. Wnioski.

Istebna. (Zgromadzenie ludowe.) „Związek śl. katol.” odbył tu w niedzielę 20. września zgromadzenie, na którym stawiało się do 1500 górali. Przemawiali na wiecu poseł ks. Londzin, ks. Tomanek, dr. Farnik i akademik Sikora. Uchwalono następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie „Związku śl. katolików”, odbyte w Istebnej na dniu 20. września 1908, żąda stanowczo od c. k. rządu natychmiastowego rozpoczęcia regulacji rzek Księstwa Cieszyńskiego i jak najrychlejszego przystąpienia do akcji zapomogowej. 2. Zgromadzenie „Związku śl. katolików”, odbyte w Istebnej na dniu 20. września 1908 r., żąda stanowczo przeprowadzenia budowy kolei na przestrzeni Jabłonków-Istebna-Wisła-Strumień. 3. Zgromadzenie żąda stanowczo, by gospody były zamknięte w dniu świątecznym i niedziele, zaś w dniu powszednim od godz. 11, a natomiast sklepy z żywnością były otwarte.

Jaworze. (Zgromadzenie publiczne.) W niedzielę, dnia 27. września odbędzie się w Jaworzu średnim w gospodzie p. Kryhuta zgromadzenie publiczne, na którym będzie omawiana sprawa szkoły w Jaworzu średnim. Sprawa ta dla nas niezmiernie ważna, nikogo więc na zgromadzeniu nie powinno brakować. Początek o godz. 3. popołudniu.

Trzyniec. (Pastor trzyniecki — agentem.) Donoszą nam, że pastor tutejszy dr. Pindor niedawno na koszt hut trzynieckich jeździł do Osieku, aby zwerbować tam niemieckich robotników dla hut. Rzeczywiście też przyszło tu 26 robotników niemieckich, wyznania ewangelickiego. — Komentarze wszelkie są tu zbędne. Piękny to pasterz, który z pokrzywdzeniem własnych owieczek sprowadza do domu obce wilki!

Wiślica. (Smutny koniec.) Dnia 21. b. m. znaleziono tu w małym potoku nieznanego pochodzenia niewiastę w bardzo osłabionym stanie. Kilka chwil później skończyła. Zmarła liczyła mniej więcej lat 60, włosy miała nieco już osiwiałe, strój watałski, nieco zaniedbany, bliższych szczegółów brak dotychczas. Pogrzebano ją 23. b. m. na cmentarzu katolickim w Skoczowie.

Biała. (Pożyczka miejska.) Komisya administracyjna Sejmu galicyjskiego na podstawie referatu pos. Jaworskiego w myśl przedłożenia wydziału krajowego, załatwiła pomyślnie sprawę zezwolenia gminie miasta Biała na zaciągnięcie pożyczki w sumie 318.400 K.

Polecenia godne następujące firmy:

Nowo otwarty warsztat krawiecki
Józefa Sikory

w Cieszynie na ul. Cieszarowej nr. 20.

poleca się Szan. P. T. Publiczności. — Wielki wybór materiału na składzie. — Ceny umiarkowane.

Księgarnia

p. f. „Stella” M. Czajkowskiego

w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42

zaopatrzoną jest zawsze w najświeższe nowości wydawnicze różnej treści. — Ma na składzie i poleca wielki wybór materiałów piśmiennych, przyborów rysunkowych i pocztówek.

Wiadomości telegraficzne.

Obstrukcja w Sejmie czeskim.

Praga. Również wczoraj odbyły się w Sejmie gorszące sceny, i przed rozpoczęciem posiedzenia obawiano się już, że przyjdzie do bójek. Czesi ustawili się koło trybuny prezydenta, aby przeszkodzić ewentualnemu atakowi ze strony Niemców, Niemcy zaś nie chcieli dopuścić do otwarcia posiedzenia, dopóki Czesi nie ustąpią z trybuny i wołali do nich: „Przecież nie jesteśmy włamywaczami. Możecie być spokojni, marszałkowi nic się nie stanie”. Pos. Kłofacz wołał do Niemców: „Przypominam tylko, że krążą pogłoski, iż na galerii mają się odbyć demonstracje przeciw nam. Ostrzegam przed tem”. Na ławach czeskich odezwały się

liczne głosy: „Gdyby się to stało, będą zając się na ulicach“.

Gdy mimo wezwania marszałka Czesi z początku nie chcieli opuścić swoich stanowisk, poseł Iro zawołał: „Przecież wystarczy, jeżeli zostanie tylko kilku od was i od nas koło prezydenta. Prezydentowi nic się nie stanie“. — W końcu rzeczywiście zgodzono się na tę propozycję, wszyscy posłowie z wyjątkiem dwóch Czechów i dwóch Niemców udali się do swoich miejsc, poczem posiedzenie się rozpoczęło.

Było to jednakże posiedzenie wypełnione mowami obstrukcyjnymi. Pos. Glöckner przemawiał półtorej godziny nad sprawą udzielenia urlopu pos. Petersowi, przyczem ciągle robił rozmaite żarty i dowcipy. Gdy ze strony czeskiej wołano, aby kończył mówić, wołał pos. Glöckner: „Będę mówił tak długo, aż nadejdą rury, zamówione przez was we Francji“. Pos. Choc mówił: „Przyniescie dla niego halbę piwa“.

Wreszcie przystąpiono do imiennego głosowania nad udzieleniem urlopu posłowi Petersowi. Gdy wywołano pos. Kłofacza, aby oddał głos, zawołał: „Głosuję za udzieleniem urlopu, ale urlopu celem zbadania stanu umysłowego Petersa“.

Na wieczornym posiedzeniu rozegrały się sceny wprost oburzające.

Gdy o godz. 7. marszałek otworzył posiedzenie, pos. Pergelt zaprotestował przeciw odbywaniu tego posiedzenia. Odpowiadał mu pos. Skarda w ostrych słowach. Podczas mowy pos. Skardy krzyczeli Niemcy: „Kończyć posiedzenie, koniec sesji sejmowej“. Następnie zażądali Niemcy imiennego głosowania nad tem, czy wolno jest podczas mowy odczytywać daty statystyczne, jak to uczynił pos. Wüst podczas swej mowy. Przy głosowaniu stwierdził przewodniczący obecność 122 posłów, a więc dostateczny komplet. Enuncyację tą przyjęli Czesi oklaskami, zaś Niemcy okrzykami: „Kończyć posiedzenie“.

Tymczasem pos. Glöckner wydobyl trąbkę dziecięcą i zaczął trąbić, inni zaś posłowie niemieccy zaczęli stukać o swoje pulpity, wyciągnęli świstawki i rozpoczęli kocią muzykę. Kilku posłów czeskich poczęło rzucać na pos. Wolfa kawałkami cukru, chcąc mu w ten sposób przypomnieć, że został przekupiony przez kartel cukrowy. Wołano ku Wolfowi: Cukru! Marszałek Lobkowitz wciąż dzwonił, jednakże o przywróceniu spokoju nie było mowy. Wrzawa i krzyki stawały się z każdą chwilą większymi.

Nagle wszyscy posłowie Niemieccy powstałi z miejsc i zaczęli śpiewać „Wacht am Rhein“. Na ławach czeskich zapanowało ogromne oburzenie i odezwały się liczne protesty. Wołano: „Idźcie do Niemiec!“ Idźcie do Prus! Jesteśmy tutaj w Czechach!“ Gdy Niemcy mimo tego śpiewali dalsze zwrotki „Wacht am Rhein“, Czesi bili im ironicznie brawo.

Marszałek krajowy ciągle dzwonił, jednak że bez skutku, posłowie niemieccy bowiem skończywszy śpiewać, ponownie zaczęli trąbić, bić o pulpity i gwizdać, przeciw czemu Czesi protestowali bardzo głośno.

Marszałek podczas tej wrzawy opuścił salę wśród oklasków u Niemców. Wzburzenie trwało jednakże jeszcze dłuższy czas, mimo że posiedzenie było już zamkniętem. Posłowie czescy ponownie obrzucili pos. Wolfa kawałkami cukru. — Wreszcie Niemcy opuścili salę, wołając do Czechów: Bądźcie zdrowi. Dzisiaj był koniec Sejmu!

Epidemia cholery.

Warszawa. „Kurier warszawski“ donosi: Sekcja zwłok kobiety zmarłej onegdaj w szpitalu na Woli, a przybyłej przed kilku dniami z Petersburga, oraz doraźne badanie bakteriologiczne, wykazały, że zaszedł tu pierwszy wypadek cholery w Warszawie.

Konfiskata „Czasu“.

Kraków. Wczorajszy numer popołudniowy „Czasu“ skonfiskowany został za wstępny artykuł ks. dra Lenarda o zająciach w Lublinie.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: We czwartek zachorowało tu 355 osób, zmarło 172. W gubernii przedwczoraj zachorowało 81 osób, zmarło 11.

Berlin. B. Wolffa donosi z Petersburga: Ostatniej doby zaszło 357 nowych wypadków zasiańnię na cholere, z tego 162 z wynikiem śmiertelnym. Ogólna liczba chorych wynosi 806.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga, że w tamtejszej szkole wojskowej zachorowało onegdaj na cholere 40 osób.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga, że w tamtejszej szkole wojskowej zachorowało onegdaj na cholere 40 osób.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga, że w ostatnich dwóch dniach śmiertelność wśród chorych na cholere wzrosła do 45 procent.

Petersburg. W szpitalu obuchowskim panują straszne stosunki. Miejski inspektor zdrowia stwierdził, że trupałnia tego szpitala jest przepelniona i zwłoki leżą całymi dniami jedne na drugich, a nie ma ludzi do ich pogrzebania.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Odessy, że stwierdzono tam 50 wypadków cholery. Mimo tego dotąd oficjalnie nic nie ogłoszono.

Kronsztad. Pet. Ag. tel. donosi: W ostatnich 10 dniach zachorowało tu na cholere 96 osób, zmarło 32.

Jedynie prawdziwym jest tylko THIERRY'EGO BALSAM

Z zieloną marką ochronną ZAKONNICZY Najmniejsza wysyłka 12 1/2 lub 6 1/2 albo 1 patent, flaszka familijna do podróży 5 K. — Opakowanie darmo.

Thierry'ego maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3.60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zapaleniu, zapałeniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować: A. Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem, Pregrada obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Sprzedam realność

położoną na Frysztackim przedmieściu, dobrze się rentującą. (3 domy z 30 lokatorami.) Na wpłatę potrzebne 20.000 K. Bliższych informacji udziela administracja „Dziennika“.

Dwóch praktykantów

dobrej rodziny, przyjmie zaraz jednego do drukarni, drugiego do introligatorni.

Ryszard Płoszek
w Jabłonkowie, Śląsk austr.

Dom wielkomieszczański

pod Nr. 22 we Frysztacie, wśród miasteczka, w którym od przeszło 40 lat handel z towarami bławatnym a teraz z mieszanym towarami prowadzony będzie, jest pod przystępnymi warunkami do nabycia. Bliższych wiadomości udzieli pan **Franciszek Kurz** pod Nr. 146 we Frysztacie.

GOSPODA GMINNA

wraz z jatką rzeźniczą i szlachtuzem w **Ligotce kameralnej**, od 1. stycznia 1909 do wynajęcia. Bliższych wiadomości udziela przełożęństwo gminy.

•Dla zdrowia dzieci!

przez powagi lekarskie zalecany.



Tysiące podziękowań!

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko **PUDRU HAYA**

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

W Cieszynie do nabycia w aptece **Braci Miłosiernych Raschki, dra Żaara** i w drogueryi **Zimy**.

Stary sklep

Leop. i Alojzego Lewińskiego

w Cieszynie, ul. Głęboka (Stefanii)

zwraca uwagę P. T. Publiczności na swój wielki skład czysto-wełnianych kamgarnów na suknie. Już od dawna jest wiadomem, że nasz sklep posiada towary najlepszej jakości po nader niskich cenach. **Gwarantujemy** za prawdziwość barw jako też za dobroć materiału. Złote i srebrne **borty** i haftowane **żywotki** najmodniejsze są w największej ilości do wyboru na składzie. Jedwabne galonki sprzedaje się po zadziwiająco niskich cenach. **Prost** na suknie będzie sprzedawany dopóki zapasy wystarczą po starych, nader niskich cenach.